

Eljus,

„W natłoku kolorów szukaj szarości”.

Wyświetlone przez niemal rozładowany reflektor zdanie było pierwszym co zobaczył, budząc się w skierowanym na napis elektrycznym fotelu, w którego oparcie obok jego głowy ktoś wbił sztylet. Podnosząc się, bezrefleksyjnie schował go, uświadomiwszy sobie, że sam nie pamiętał niczego – jego wspomnienia kończyły się na przebłyskach oślepiającej bieli i bezpiecznej czerni. Mimo to, ulegając nagłej panice, opuścił obskurny pokój i wydostał się na ulicę.

Szybko przekonał się, że brak wspomnień nie pozbawił go odczuć, instynktów i jak miało się okazać - mocy. Tak właśnie odraza i niechęć na widok holograficznych, propagandowych haseł oraz widok patrolujących żołnierzy budzących więcej strachu niż spokoju skierował go ku dolnej dzielnicy miasta. Instynkt pozwolił mu uniknąć energetycznej strzały mającej przebić go na miejscu i natychmiastowe wyłączenie z walki jednego z napastników, poprzez wykorzystanie jego rozpędu i rozstrzaskanie jego twarzy o ścianę.

Moc ujawniła się ostatnia, gdy brudna czerwień świecących pancerzy wrogów błysnęła czystą bielą pozostawiając ich ślepych na brutalne ciosy sztyletem, a świat w mroku, gdy Eljus oddalał się z miejsca swojej niedoszłej śmierci. W odartych z moralności barach stali bywalcy z pijackim śmiechem i niedowierzaniem odpowiedzieli na jego kuriozalne pytania o współczesne realia panujące w mieście. Musiał jednak minąć kolejny rok ciągłego ukrywania się i adaptacji do rzeczywistości, aż wreszcie spotkania grupy GAMERs, aby Eljus poznał swoją własną historię. Potomek historycznego już ludu nordów, nienawidził wirusa technologii pożerającego ludzkość oraz posługujących się nią elit, a ta nienawiść popchnęła go w stronę bezkompromisowej, osobistej anarchii. Jego moc inherentnie związana z blaskiem słońca i gwiazd, w świecie sztucznego światła w paradoksalny sposób uczyniła go potężnym, a on z ponurą satysfakcją to wykorzystywał, niszcząc komputerowych bogów i ich wyznawców.